

Tadeusz Karol Chwałczyk (ur. 12 lipca 1933 r. w Rybniku), absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (magister dziennikarstwa) i studiów podyplomowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Instytut Badań Polonijnych).

Dziennikarz i publicysta Rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie (1966-1982 i 1985-1990) oraz organizator i pierwszy szef Telewizji Lublin (1982-1985) – najpierw jako kierownik Redakcji Telewizyjnej Radia Lublin, a następnie kierownik Zespołu Twórczego

Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego w Lublinie. Od października 1990 r. rencista, a potem emeryt. Zorganizował redakcję miesięcznika ilustrowanego „Welcome to Lublin”, będącego regionalnym tytułem ogólnopolskiej serii magazynów „Welcome to...”, ukazujących się w 10 miastach wojewódzkich. W „Welcome to Lublin” był sekretarzem redakcji, a następnie redaktorem naczelnym. Wieloletni, aktywny współpracownik ogólnopolskich czasopism „Skrzydłata Polska” i „Aerokluby”.

Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy RP i Stowarzyszenia Autorów Polskich. Aktywnie uczestniczył w działalności dziennikarskich Klubów Twórczych – Publicystów Lotniczych, Zagadnień Polonijnych oraz Publicystyki Wojskowo-Obronnej, pełniąc funkcje organizacyjne.

Laureat wielu nagród dziennikarskich, m.in.: wyróżnienia Ministra Obrony Narodowej za audycje o tematyce wojskowej – 1969 i 1977, nagroda SDP za publicystykę polonijną – 1975, nagroda Klubu Publicystów Lotniczych „Pióro Ikara” za publicystykę lotniczą. Uczestnik prawie wszystkich Samolotowych Rajdów Dziennikarzy i Pilotów. Autor pozycji wydawniczych (głównie o tematyce lotniczej): *Bieszczadzkie szybowiska* (KAW Rzeszów – 1982), *Podlaskie skrzydła* (KAW Rzeszów – 1985), *Skrzydła Lubelszczyzny* (Muzeum Lubelskie – 1989), *Skrzydła na nartach* (Oficyna Wydawnicza ECHO – Warszawa 2007), *Medalowe wzloty* (Oficyna Wydawnicza KAGERO – Lublin 2008), *Ochota na latanie i inne opowiadania* (Lublin 2011) oraz współautor książki *Samoloty PWS* (Wydawnictwa Komunikacji i Łączności – Warszawa 1990). Do wydania przygotował następujące pozycje: *Nocne MOSTY*, a w końcowym stadium opracowania znajdują się *Żółtodzioby i orliki* oraz *Leksykon lotników Lubelszczyzny*.

Za pracę zawodową oraz zaangażowanie w działalność społeczną wyróżniony: Złotym Krzyżem Zasługi – 1982, Honorową Odznaką Polskiego Radia i Telewizji – 1977, medalem Dowództwa Wojsk Lotniczych „Zasłużonemu dla lotnictwa” – 1986, odznakami: Zasłużonego Działacza Kultury – 1981, Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego – 1972, dwukrotnie złotą honorową Zasłużonemu dla Lublina – 1982 i 1987, Za zasługi dla Województwa Białkopodlaskiego – 1984, Za zasługi dla Lubelszczyzny – 1985, złotą honorową I stopnia z 3 diamentami Polskich Linii Lotniczych LOT – 1985, złotą honorową Towarzystwa Polonia – 1989, złotą Aeroklubu Polskiego – 1990, statuetką „Ikara” Aeroklubu Polskiego – 2002, tytułem Bene Meritus Terrae Lublinensi – 2008, nagrodą Krajowej Rady Lotnictwa „Błękitne Skrzydła” – 2008, Nagrodą Kulturalną Marszałka Województwa Lubelskiego – 2008.

Był współorganizatorem w 1952 r. Aeroklubu Robotniczego w Świdniku (obecnie członek honorowy) oraz założycielem w 1988 r. – także w Świdniku – Amatorskiego Klubu Filmowego „ROTOR-FILM”. Prócz pracy dydaktycznej z młodzieżą, która w ciągu ponad 20 lat istnienia Klubu stworzyła ok. 150 autorskich obrazów filmowych, sam zrealizował 27 filmów, głównie dokumentalnych, uhonorowanych 13 nagrodami i wyróżnieniami (ostatnie w 2009 r.).



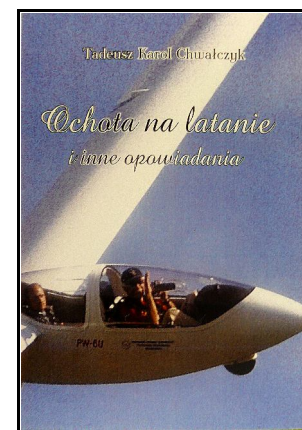
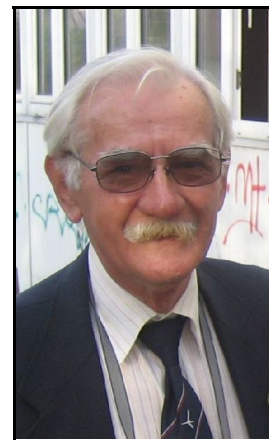
Dom Kultury LSM

Spotkanie autorskie i wspomnienia o lotnikach Lubelszczyzny

Tadeusz Karol Chwałczyk

Ochota na latanie

Przygody pomiędzy niebem i ziemią

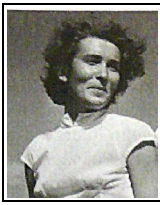


Światowa kariera pewnego bociana

Od niepamiętnych czasów skrzydlatymi zwiastunami nadejścia wiosny są bociany. Przyłot tych ptaków z ciepłych krajów bywa potwierdzeniem budzenia się przyrody z zimowego letargu. Któregoś roku na przedwiośniu jechałem samochodem na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Wokół na polach tu i ówdzie białe resztki przybrudzonego śniegu, a i pogoda też była podła. Słońca ani promyczka, szarobure chmury i porywisty wiatr zacinający deszczem. Momentami z taką siłą, że - jak niektórzy mówią - prawie... żabami cisnęło.

- Oj, daleko jeszcze do tej wymarzonej i oczekiwanej wiosny - pomyślałem, dojeżdżając do podlubelskiej wsi Mełgiew. Po prawej stronie drogi spostrzegłem, górujące ponad gospodarską zabudową, bocianie gniazdo. (...) Terkot kamery zaciekawili ptaka, bo zaniepokojony wychylił głowę poza gniazdo. Wtedy w pobliżu usłyszałem krótkie kle-kle i dostrzegłem drugiego bociana brodzącego - pewnie w poszukiwaniu pożywienia - po zaoranym polu. Ale z nieba, choć polewało to... żabami nie cisnęło.

- Chyba za wcześnie te boćki przyleciały - pomyślałem z obawą o grożącą im głodówce. (...) Filmowy portret pierwszego boćka przybyłego owej wiosny do kraju zrobił furorę i trafił na czołówkę „Telewizyjnego Kuriera Województw”, a piękna sylwetka bociana w locie pojawiła się wiosną 1968 roku w „Skrzydlatej Polsce” jako ilustracja wspomnień Pelagii Majewskiej, w tamtych latach pierwszej damy polskiego szybownictwa. Ze zdumieniem przeczytałem wtedy jej zapis:



...*Moje kochane bociany, tak wiele im zawdzięczam. Poznałam je dobrze w dzieciństwie w Melgwi. Mieszkaliśmy wtedy w małym domku nad łakami, przyległymi do rozległych stawów. Było tam królestwo żab i bocianów. „Moje” bociany były bardzo śmiałe i podchodziły blisko do ludzi. Zdawało mi się, że wkrótce całkiem się oswoją...*

Kolejne spotkanie Peli - jak ją powszechnie zwano - z bocianami nastąpiło w kilka lat później.

...*Byliśmy nad lasem, na skraju lotniska, w lewym zakręcie. Wariometr pokazywał 4 m/s wznoszenia. Mogłam się wreszcie spokojnie rozejrzeć i właśnie wtedy, do naszego „komina” przyleciała gromada bocianów. Latały blisko, bardzo blisko, były śmiałe, wyciągały szyje, zaglądały zaciekawione do kabiny i kręciły z niedowierzaniem głowami. Byłam pewna, że są wśród nich i „moje” bociany. Przecież łąki, nad którymi je podziwiałam, były odległe od lotniska tylko o kilka kilometrów. Zdawało mi się, że słyszę, jak przekazują sobie wiadomość, iż tutaj lata ta „mała”, co z zadartą łepetyną śledziła ich loty. Patrzyłam na nie jak urzeczona.*

W 1953 roku dziewczyna z Lublina odnotowała w biografii dwa wydarzenia - jeszcze jako Pietrzakówna zdobyła srebrną odznakę szybowcową, a potem także... męża. No i jako żona oficera pilota Tadeusza Majewskiego, dążąc za wojskiem, zmieniła miejsce zakwaterowania. Odtąd jej wyczyny, firmowane nazwiskiem Majewska, przysparzały chwały Aeroklubowi Warszawskiemu. A dorobek miała imponujący. Pierwszy rekord świata ustanowiła 23 maja 1956 roku, pokonując w przelocie docelowo-powrotnym z Lisich Kątów koło Grudziądza do Kobylnicy pod Poznaniem i z powrotem dystans prawie 342 kilometrów. Przelot wykonała na jednym ze swych... ukochanych bocianów, to znaczy dwuosobowym szybowcu „Bocian”, z pasażerką Haliną Oleksiewicz. Spośród siedemnastu rekordów świata, a i kilku krajowych, ponad dziesięć ustanowiła właśnie na „Bocianie”. Stąd pewnie sentyment do tych ptaków.

Pela stała się drugą pilotką w kraju i trzecią kobietą na świecie, która zdobyła diamentową odznakę szybowcową, a w 1960 roku FAI wyróżniła ją - tym razem jako pierwszą Polkę i drugą szybowniczkę świata, uznawanym za najcenniejsze trofeum - Medalem Lilienthala. Nie spoczęła na laurach i już w następnym roku ustanowiła dwa kolejne rekordy światowe, znowu na szybowcu typu „Bocian”! Szczególnie jednak rekordowy był dla niej rok 1963, kiedy to aż czterokrotnie wpisywano ją na listę światowych rekordzistek. (...)

Latem 1988 roku Pela Majewska przyleciała na lotnisko w Lizbonie jako prowadząca peleton kilku gaśniczych samolotów PZL- M-18 „Dromader”, przebazowywanych z kraju do portugalskiego miasteczka Setubal. (...) Odlotowe formalności nieco się przeciągnęły i kiedy już liderka uzyskała zgodę, samoloty kolejno ruszyły na start. Jej „Dromader” zaledwie zdążył wznieść się kilkadziesiąt metrów nad lotniskiem, gdy nagle załamał tor lotu i w chwilę potem uderzył w ziemię. Natychmiastowa pomoc nie zdała się na nic. Pilotka nie przeżyła wypadku spowodowanego zablokowaniem sterów.

W rok po śmierci Pelagii Majewskiej Aeroklub PRL wystąpił do Konferencji Generalnej FAI z wnioskiem o ustanowienie medalu jej imienia. Wedle przedstawionych założeń miał on być nadawany pilotce za najlepszy w świecie wynik uzyskany w szybownictwie w danym roku, bądź za całokształt lotniczej działalności. Przedstawiono też projekt medalu. Z pewnym zaskoczeniem stwierdziłem wówczas, że głównym motywem zdobniczym na awersie jest... bocian w locie. W dodatku ten sam, którego pamiętnego wiosennego dnia utrwaliłem na fotograficznej kliszy! Tak to bociek z podlubelskiej Melgwi zrobił światową karierę.

Medal Majewskiej został przez władze FAI zaakceptowany, a wkrótce - jako obwarowany podobnymi warunkami nadawania - zyskał sobie nieoficjalne miano damskiego Lilienthala. Pierwszą jego laureatką została w 1989 roku brytyjska pilotka Anna Welch, która goszcząc w Polsce w 1961 roku wykonała przelot otwarty długości 528 kilometrów. Lecąc z Leszna do Tyszowiec zdobyła... swój pierwszy diament do złotej odznaki szybowcowej! W roku 2007, Medal Majewskiej za całokształt działalności lotniczej, jako pierwsza Polka uzyskała *Maxi*, niezwykle popularna wśród szybowniczek Maksymiliana Czmielówna-Paszyc.



Tadeusz Karol Chwałczyk, *Ochota na latanie i inne opowiadania*,
Wydawnictwo „Polihymnia”, Lublin 2011, s. 189-192



Dom Kultury
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

serdecznie zaprasza na
spotkanie autorskie i wspomnienia o lotnikach Lubelszczyzny

Tadeusz Karol Chwałczyk

Ochota na latanie

Przygody pomiędzy niebem i ziemią



Spotkanie odbędzie się
w **piątek 7 października 2011 r. o godz. 18.00**
w Domu Kultury LSM
w Lublinie, ul. K. Wallenroda 4a, tel. 81 743 48 29
e-mail: dom.kultury@spoldzielniagsm.pl

W czasie spotkania będzie można nabyć książkę Tadeusza Karola Chwałczyka, *Ochota na latanie i inne opowiadania*, Wydawnictwo „Polihymnia”, Lublin 2011

Wstęp wolny